



Poznań, dn. 30.09.2024 r.

dr hab. Jarosław Liberek, prof. UAM  
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej  
Uniwersytetu im. A. Mickiewicza  
61-701 Poznań  
ul. A. Fredry 10

**Recenzja rozprawy doktorskiej**  
**„Słownictwo z zakresu bibliotekoznawstwa w słownikach języka polskiego XX - XXI w.”**  
**magister Lidii Barbary Lewickiej**

**Uwagi wstępne**

Przedstawiona mi do oceny dysertacja pani magister Lidii Lewickiej, przygotowana pod kierunkiem prof. US dr hab. Jolanty Ignatowicz-Skowrońskiej, należy, co już na wstępie chciałbym zaznaczyć, do kategorii prac, które określa się mianem solidnych, bogatych pod względem materiałowym. Autorka za przedmiot rozważań obrała słownictwo z zakresu bibliotekoznawstwa, przy czym ukazała je w planie porównawczym i w odniesieniu do dwóch znakomitych dzieł polskiej leksykografii: *Słownika języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego i *Uniwersalnego słownika języka polskiego* pod red. Stanisława Dubisza.

W kontekście kompetencji zawodowych Doktorantki taki wybór wydaje się w pełni uzasadniony. Biorąc jednakże pod uwagę, że od momentu pierwodruku *Uniwersalnego słownika* minęło ponad dwadzieścia lat, można się ewentualnie zastanawiać, czy aby część interpretacji i wniosków Autorki nie straciła współcześnie trochę na aktualności. To jedynie stwierdzenie pewnego wahania recenzenckiego, które mogłoby się przerodzić w zarzut, gdyby recenzent rozważania Doktorantki zweryfikował w świetle najnowszych źródeł (czego z oczywistych powodów zrobić nie mógł). Mając świadomość uwarunkowań historycznych, chciałbym zauważyć, że, owszem, można się doszukiwać ewentualnej dezaktualizacji części

wniosków, ale można też zwrócić uwagę na modelowość dociekań Doktorantki. Porównując dane leksykograficzne skrzętnie zebrane z dwóch słowników, które dzieli kilkadziesiąt lat, dowiodła Ona bowiem skuteczności pewnej procedury naukowej. Gdyby ktoś zechciał pójść tą drogą, mógłby dobrze ukazać zmienność leksyki bibliotekoznawczej w innych okresach rozwoju polszczyzny.

Praca jest co najmniej obszerna, może nawet bardzo obszerna, ale o przekroczeniu zazwyczaj przyjmowanych granic nie można mówić. Jej rozbudowanie ilościowe nie upoważnia do formułowania ocen negatywnych, choć oczywiście pojawiają się tu i ówdzie nadmiary. Poszczególne części oraz mnogość rozdziałów i podrozdziałów są konsekwencją dokonanych przez Autorkę badań. Mówiąc krótko, odzwierciedlają one to, co udało się Jej zebrać, opisać i zinterpretować. Praca jest skrupulatnym zdaniem sprawy z osiągniętych wyników. Odchodząc nieco od przyjętego w recenzjach stylu, powiedziałbym, że p. Lidia Lewicka odpowiedzialnie i do końca zrobiła to, co do niej należało.

### **Kompozycja i zawartość rozprawy**

Struktura pracy jest, jak zaznaczyłem na wstępie, konsekwencją przeprowadzonych badań. Składa się z czterech zasadniczych rozdziałów poprzedzonych Wprowadzeniem. W części końcowej znajduje się ponadto Zakończenie, Streszczenie (polskie i angielskie), Bibliografia, Netografia, Akty prawne, Wykaz skrótów stosowanych w pracy oraz Spis tabel.

Wprowadzenie zawiera standardowe, spodziewane informacje: przedmiot i cel badań, stan badań nad słownictwem z zakresu bibliotekoznawstwa, zasady ekscerpcji materiału i zapowiedź struktury pracy. Słusznie Doktorantka tu podkreśla, że leksyka bibliotekoznawcza nie było do tej pory obiektem całościowego opisu lingwistycznego.

Rozdział I Autorka zbudowała w taki sposób, by zdefiniować słownictwo z zakresu bibliotekoznawstwa, określić je jako istotny element profesjolektu, a sam profesjolekt usytuować w ramach stratyfikacji odmian współczesnej polszczyzny. Omawia w nim ponadto kwalifikatory. Podrozdziały o rozwoju bibliotek i bibliotekoznawstwa są obszerne, ale to zrozumiałe, gdyż to domena kompetencji zawodowych Doktorantki.

W rozdziale II Autorka zajęła się semantyczno-funkcjonalną klasyfikacją słownictwa z zakresu bibliotekoznawstwa, przy czym zrobiła to, jak najbardziej słusznie, na tle tradycji rzeczowego porządkowania zasobów wyrazowych polszczyzny. Z wiadomych powodów najobszerniejszy jest podrozdział 5. (ponad 160 stron), w którym Doktorantka drobiazgowo przedstawiła klasyfikację rzeczowo-funkcjonalną 1733 jednostek tworzących zbiór analizowanego słownictwa. Omówiła trzy główne typy: nazwy zjawisk odnoszących się do



biblioteki jako instytucji, nazwy zjawisk związanych ze zbiorami bibliotecznymi (tych jest zdecydowanie najwięcej, bo blisko 88% całości materiału) i nazwy zjawisk związanych z użytkownikami biblioteki. Rozdział II kończy się wnioskami, ale muszę przyznać, że na tle ogromu materiału wypadają one nieco blado. Autorka skupiła się na suchych zestawieniach statystycznych, w zasadzie nie podejmując próby bardziej refleksyjnego ukazania prawidłowości.

Rozdział III prezentuje leksykę bibliotekoznawczą z uwagi na kryterium strukturalne i genetyczne. W pierwszym podrozdziale Doktorantka analizuje jednostki rodzime (tych jest najwięcej, bo aż 604), w drugim zapożyczenia zewnętrzne, w trzecim – połączenia wyrazowe. Ta część pracy to głównie zestawienia i wyliczenia. Na zakończenie podrozdziału 1., zamiast spodziewanego podsumowania, pojawia się krótki opis statystyczny i tabela. Podobnie jest na zakończenie podrozdziału 2. i 3. Szkoda, że nie udało się Autorce lepiej zamknąć tych podrozdziałów i całego rozdziału III, choć być może trudno. Jej było poczynić jakies uogólnienia z powodu tego, że badany materiał miał charakter statyczny i nie dało się zauważyć ważnych z naukowego punktu widzenia procesów.

W ostatnim z zasadniczych rozdziałów dysertacji mgr Lidia Lewicka dokonuje analizy porównawczej materiału wyekscerpowanego z *Uniwersalnego słownika języka polskiego* pod red. S. Dubisza (1526 jednostek hasłowych) z materiałem zawartym w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego. Po krótkich wyjaśnieniach wstępnych przedstawia tabelę składającą się z dwóch głównych kolumn: w lewej umieściła alfabetycznie ułożone wyrazy, które wynotowała z *Uniwersalnego słownika*, a w prawej dotyczącą *Słownika* Doroszewskiego adnotację o notowaniu, nienotowaniu bądź notowaniu, ale w innej formie i znaczeniu. W ten prosty sposób udokumentowała, że spośród 1526 jednostek wynotowanych z USJP i porównanych z zasobami SJPD aż 1224 to jednostki w obu słownikach identyczne pod względem formalnym i znaczeniowym, co stanowi ponad 80% całego zebranego materiału.

Pracę zamyka Zakończenie. Autorka przypomina w nim cele pracy i syntetycznie prezentuje konkluzje. Ostatnie zdanie brzmi znamienne i pozwolę je sobie zacytować: „Na podstawie przeprowadzonych badań można stwierdzić, że słownictwo z zakresu bibliotekoznawstwa jest profesjolektem, stabilnym na przestrzeni XX i na początku XXI wieku zbiorem leksyki korzystającym obficie z zasobów innych odmian polszczyzny, umożliwiającym bibliotekarzom sprawną i kompetentną realizację zadań stawianych bibliotekom i ich pracownikom” (s. 402). Bez wątpienia to wniosek jak najbardziej zasadny, bardzo rzeczowo umotywowany przez osobę o dużych kompetencjach zawodowych.

### Merytoryczna ocena rozprawy

Pani magister Lidia Lewicka za nadrzędny cel pracy uznała takie zestawienie leksyki bibliotekoznawczej z dwóch znakomitych dzieł polskiej leksykografii, by z jednej strony ukazać stabilność tegoż słownictwa, z drugiej zaś – pewne tendencje rozwojowe i te nowe elementy, które weszły do badanego przez nią zasobu w ostatnich trzech dekadach XX wieku i na początku XXI wieku. W aspekcie dokumentacyjno-ilościowym cel ten w bardzo dużym stopniu osiągnęła.

Doktorantka wykazała się wiedzą leksykograficzną i leksykologiczną (w tym morfologiczną i składniową), która pozwoliła Jej na bardzo dokładne, sumienne zebranie bardzo dużego materiału. Nad dużym zbiorem, dzięki precyzji klasyfikacyjnej, cały czas panowała, choć nie ustrzegła się niekonsekwencji w podziale na niektóre kategorie. Recenzent docenia, że Doktorantka, starając się właściwie przydzielić poszczególne jednostki do odpowiednich pól, podpól, grup i podgrup tematycznych, zdawała sobie sprawę z umowności pewnych granic i z tego, że część Jej decyzji miała charakter arbitralny. Podchodziła więc do badań z pewnym dystansem, ale nigdy nie zapominała o pierwszym obowiązku naukowym, poprzedzającym wszelkie następne kroki badawcze: rzetelnym opisie materiału. Była zawsze blisko tekstu i blisko analizowanej materii.

W pracach bogato dokumentowanych przykładami zawsze pojawiają się wątpliwości co do zakresu wyodrębnianych zbiorów. Również w odniesieniu do recenzowanej dysertacji można mieć zastrzeżenia. Wynikają one z bardzo szerokiego rozumienia słownictwa bibliotekoznawczego. Autorka stwierdza, że pojęcie to obejmuje „słownictwo potrzebne bibliotekarzom w wykonywaniu obowiązków zawodowych związanych (...), po pierwsze, (...) z biblioteką jako instytucją społeczną, po drugie, (...) z gromadzonymi w bibliotece zbiorami oraz – po trzecie – (...) z użytkownikami biblioteki” (s. 91). Dodaje również, że „tak rozumiane słownictwo z zakresu bibliotekoznawstwa obficie czerpie z zasobów leksykalnych innych wyspecjalizowanych odmian polszczyzny oraz polszczyzny współnoodmianowej. Warto dodać, że tak rozumiane słownictwo z zakresu bibliotekoznawstwa sytuuje się w obszarze profesjonalnych odmian języka polskiego” (s. 91). Rozumiem mechanizm takiej argumentacji. Jest on konsekwencją przyjęcia przez Doktorantkę szerokiego rozumienia samego bibliotekoznawstwa jako takiego. Mimo wszystko mam wątpliwości i zastanawiam się, czy w zakres badań należało włączać takie formy, jak np. *gilotyna* (s. 128), *klawiatura* (128), *taśmociąg* (128), *dyrektor* (131), *zastępca* (131), *gmach* (134), *regulamin* (135), *komisja* (142), *pieczętka* (142) i inne. Czy są one faktycznie istotnym wyznacznikiem profesjolektu, czy może



należą jednak i w pierwszej kolejności do odmiany ogólnej, a w bibliotekoznawstwie są na wypożyczeniu, nawet gdyby to było wypożyczenie na wieczne nieoddanie.

Jeśli chodzi o aspekt jakościowy wyznaczonego celu, to muszę przyznać, że p. mgr Lidia Lewicka była w trudnej sytuacji, o czym zapewne nie od razu się przekonała. Rzecz w tym, że niezbitnie dowiodła, iż 80% słownictwa bibliotekoznawczego odnotowanego w SJP Dor znalazło się również w USJP. To różnica zauważalna, niedająca jednak podstaw do snucia jednoznacznych uogólnień na temat tendencji, a więc wskazywania kierunków, w których zmierza rozwój leksyki z zakresu bibliotekoznawstwa. Oprócz tego, z uwagi na wyznaczony temat zakres pracy, Autorka nie znała stanów wcześniejszych ewolucji tego słownictwa, nie mogła więc stwierdzić, czy przyrost nowych jednostek nastąpił w ciągu ostatnich kilku, kilkunastu czy kilkudziesięciu lat. Podkreślając złożoność sytuacji badawczej, nie zamierzam Autorki usprawiedliwiać, bo sama powinna się w tej sprawie wypowiedzieć. Ukazuję jedynie pewien stan rzeczy i jakkolwiek ten stan oceniać, to jednak stwierdzę, że w sprawie tendencji rozwojowych słownictwa bibliotekoznawczego dowiedziałem się nieco mniej, niż oczekiwałem.

Autorka dysertacji wykazała się zadowalającym poziomem świadomości teoretyczno-metodologicznej, dowiodła, że jest bardzo sprawna w zakresie gromadzenia materiału badawczego, jego analizy i interpretacji. Wyniki dociekań udanie i bardzo obszernie opisała, w formie w pełni naukowej, ale jednocześnie klarownej i zrozumiałej. Potwierdziła, że na wyodrębniane jednostki leksykalne potrafi patrzeć z wnikliwością, trafnie charakteryzować i klasyfikować. Pewne mankamenty nie obniżają wartości recenzowanej pracy. Widać wyraźnie, że mimo pewnych trudności Doktorantka postanowiła odpowiedzialnie i do końca zrobić to, co do niej należało.

Pani magister Lidia Lewicka dowiodła, że zna bardzo dobrze aparat pojęciowy współczesnego językoznawstwa polonistycznego, literaturę przedmiotu (szczególnie w zakresie leksykografii). Swobodnie i ze znanstwem omówiła stan badań, właściwie zaprezentowała wykorzystywane koncepcje i metodologie. Kompetentnie skonstruowała kolejno prowadzone rozważania, umiejętnie obudowując przypisami (w pracy jest ponad czterysta trzydzieści przypisów!). Zebrała bardzo bogatą bibliografię. Na liście różnego rodzaju źródeł znalazło się blisko trzysta pozycji.

Przed przystąpieniem do końcowych części recenzji pozwolę sobie jeszcze zauważyć, że rozprawa o słownictwie bibliotekoznawczym jest osadzona w realiach, których już w dużym stopniu nie ma. Pierwodruk *Uniwersalnego słownika* ukazał się, o czym wcześniej nadmieniłem, w 2003 roku, a więc na początku czasów w pełni cyfrowych. Dziś słownictwo

bibliotekoznawcze zapewne gruntownie zmieniło oblicze. Autorka na pewno zdaje sobie z tego sprawę, skoro w ostatnich akapitach pracy wspomina o takich „rzeczywistych nabytkach zarejestrowanych w USJP”, jak *adres internetowy, baza danych, CD, CD-ROM, DVD, dysk elastyczny, e-book, kod kreskowy a. paskowy; kompakt, compact, laptop, marketing, mikrokomputer, mysz (komputerowa), notebook, odtwarzacz CD, płyta kompaktowa, pocket-book*. Ciekaw jestem Jej refleksji w tej sprawie.

### **Ocena rozprawy pod względem formalno-językowym**

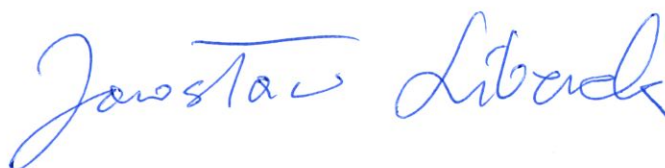
Poziom językowy i stylistyczny dysertacji oceniam pozytywnie. Doktorantka sprawnie prowadzi narrację naukową, klarownie wyraża myśli. W stylu, który określiłbym stylem rzeczowości i precyzji naukowej, wyjątkowo można odnaleźć ślady zakłóceń. Partie, w których Autorka referuje obszernie stan badań bądź kolejno omawia zjawiska i jednostki do siebie zbliżone, cechują się czasami monotonią narracyjną, ale to zjawisko poniekąd naturalne w tego typu pracy naukowej.

Równie pozytywnie oceniam poziom redakcyjny i zgodność tekstu z normą wzorcową. Owszem, zdarzają się Doktorantce pewne potknięcia, ale jest ich niewiele i nie utrudniają lektury tekstu. Pod względem formalno-językowym rozprawa spełnia ogólnie przyjęte kryteria.

### **Konkluzja**

Rozprawa pani magister Lidii Barbary Lewickiej „Słownictwo z zakresu bibliotekoznawstwa w słownikach języka polskiego XX - XXI w.” spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim, zgodnie z artykułem 13. Ustawy o stopniach naukowych oraz o stopniach naukowych i tytule naukowym w zakresie sztuki z 14 marca 2003 roku z późniejszymi zmianami.

W związku z powyższym wnoszę o dopuszczenie pani magister Lidii Lewickiej do dalszych etapów postępowania doktorskiego.



dr hab. Jarosław Liberek, prof. UAM